

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

Redakcja:

Katowice, ul. Batorego 4, parter.
Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85
po godz. 18-tej 304-26 i 308-78
Rękopisów nie zwraca się.

Administracja:

Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p.
Telefon: 337-67, 350-85.
P. K. O. Katowice 303.551.
Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.

Reprezentacja:

Chorzów, Powstańców 21, tel. 411-33.
Bielsko: Nad Niprem 2. Tel. 36-57.
Lubliniec, Ogrodowa 3.
Cieszyń: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485.
Rybnik, Al. 8 Maja 27, tel. 169.

Abonament z odnośnikiem do domu

lub z przesyłką pocztową
miesięcznie 2 zł 50 gr
Przyjmują: Administracja, Reprezentacja,
Pocztą (listami), Agenci i Kioski.

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 lin. — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1,00, w tekście zł 0,80, nekrologi do 100 m/m — zł 40,00, 100—200 m/m — zł 1 m/m, jednolitego zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednolitego zł 0,40. Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 lin. — 50 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0,20 (dla poszukujących pracy zł 0,10, matrymonialne zł 0,30).

Okres poprawy gospodarczej w Polsce winien być w całej rozciągłości wykorzystany Jak Rząd pojmuje obowiązki w służbie zawodu dziennikarskiego

WARSZAWA. Wczoraj rano w gmachu Resursy Kupieckiej rozpoczął swe obrady walny zjazd Związku Dziennikarzy R. P. Po zagajeniu zjazdu przez prezesa Związku red. Ścieżyńskiego, który powitał przedstawicieli Pana Prezesa Rady Ministrów i Rządu, ministra opieki społecznej Mariana Zyndram-Kościałkowskiego oraz przedstawicieli władz dyrektora Okulicza, naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. Skłowski i naczelnika wydziału prasowego M. S. Wewn. Pęzko,

ZABRAŁ GŁOS P. MINISTER KOŚCIAŁKOWSKI,

wyglaszając następujące przemówienie:

Szanowne Panie i Panowie!

W imieniu Pana Prezesa Rady Ministrów i Rządu mam powitać doroczny walny zjazd Związku Dziennikarzy R. P. Spelniam ten miły obowiązek tym chętniej, że zjazd dzisiejszy jest naczelnym organem zrzeszenia zawodowych dziennikarskich, których bezpośrednie cele i zadania mieszczą się w ramach kompetencji mego urzędu. Rząd chętnie widzi w tej dziedzinie dążenia organizacji zawodowej dziennikarskiej do ustawowego unormowania warunków pracy swoich członków i określenia w ten sposób zarówno praw, jak i obowiązków dziennikarzy, wynikających ze specjalnych, a dla

życia publicznego bardzo ważnych cech jego pracy. Prace nad odpowiednim projektem ustawy są już w toku, byłoby pożądanym, aby panowie dziennikarze jako ci, których przyszłe przepisy dotyczyć będą, wzięli w tych pracach żywy udział.

Rząd docenia w całej rozciągłości rolę i znaczenie prasy jako czynnika informującego społeczeństwo i wpływającego silnie na kształtowanie się opinii publicznej.

Zdając sobie całkowicie sprawę z trudności i napięcia pracy dziennikarskiej, jak również z jej wielkiej odpowiedzialności i znaczenia społecznego, chciałby pracę tę postawić w takich warunkach, które by wzmogły interes publiczny jako też i interesu pracownika dziennikarskiego — zadośćuczyniły.

Dziennikarstwo polskie ma już za sobą w odrodzonej ojczyźnie duży dorobek zaślóg, położonych dla państwa, a w chwilach ciężkich i decydujących umiało zawsze w swoich zbiorowych wysiłkach, nacechowanych wysokim poczuciem patriotyzmu spełnić swój wobec Rzeczypospolitej obowiązek, dotrzymując kroku czynnikom państwowym i społecznym w zmaganiach o potęgę państwa. Zwycięstwa jednak osiągać w chwilach osobliwych muszą być przygotowywane w znużającym trudzie dnia

codziennego. Każdy dzień niesie z sobą nowe zagadnienia i wymaga odpowiedzi na palące nieraz pytania. Cechą charakterystyczną pracy dziennikarskiej jest nieprzerwanała ciągłość codziennego działania i wypływająca stąd konieczność ścisłej konsekwencji w dążeniach do celu w myśl zasadniczych interesów państwa. To codzienne działanie jest nieraz gorącą walką różnych poglądów i dążeń przez prasę reprezentowanych, walka bowiem jest stałym elementem wszelkiego życia. Ale istnieją podstawowe stałe nakazy racji zbiorowej, które wszyscy poczuwający się do współodpowiedzialności za losy państwa i Narodu respektować powinni.

Stoi obecnie przed nami najistotniejsze zadanie wzmocnienia obronności państwa na wszystkich odcinkach, jakie się na to składają.

Jednym z tych odcinków ważki odcinek gospodarczy. Wszliśmy w okres wybitnej poprawy gospodarczej. Okres ten musi być w całej rozciągłości wykorzystany i dać nam winien nowe i trwałe wartości.

Witając zjazd, życzę Panom, by w wysiłku nastawienia narodu na codzienny ofiarny znużony trud dla dobra społeczeństwa i wielkości państwa, praca wasza dała jak najpiękniejsze wyniki.

Minister Beck wyjeżdża 22 b. m. z rewizytą do Bukaresztu

WARSZAWA. Data rewizyty Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka w Bukaresztie została ustalona na 22 kwietnia. Pobyt Ministra Becka w stolicy Rumunii potrwa trzy dni.

WIELKIE ZNACZENIE WIZYTY MIN. BECKA W BUKARESZCIE.

BUKARESZT. Wszystkie tutejsze pisma omawiają wizytę min. Becka, podkreślając jej wielkie znaczenie polityczne, zwłaszcza w obecnym momencie aktywności politycznej w centralnej i wschodniej Europie.

jak również w obliczu sytuacji politycznej na zachodzie Europy.

Prasa podkreśla, że Polska przeciwstawiając się polityce „wojen religijnych” uważa Rumunię obok Jugosławii za swego naturalnego sprzymierzeńca. „Le Moment” pisze, że Polska potrafiła zachować nienaruszone wszystkie narzędzia służące do obrony niezależności i skuteczności jej polityki. Na zakończenie dziennik podkreśla znaczenie wizyty min. Becka, która, jego zdaniem, winna być w pełni doceniona na zachodzie Europy.

Co jest wart sowiecki rzemach budowlany Wszędzie defraudacje, niedbalstwo i skandaliczne braki

MOSKWA. „Izwiestia” stwierdzają w artykule wstępnym, iż plan budownictwa, na które państwo wyasygnowało w r. b. 32 i pół miliarda rubli, nie jest wykonywany. Ludowy komitet przemysłu ciężkiego plan ten w pierwszym kwartale wykonał zaledwie w 14 proc. Tak niskiego procentu wykonania

planu podkreśla dziennik, nie notowano od szeregu lat.

Nie inaczej ma się i w innych komisariatach, sytuacja jest tym groźniejsza, że jak wierzdy organ urzędowy, brak jest materiałów budowlanych np. produkcja cementu w pierwszym kwartale została w wys. 66 proc.

Pogoda na poniedziałek

Pogoda bez zmian. Naozół zachmurzenie i wmrakowanie, jednak w zachodniej połowie kraju miejscami przelotne deszcze. Dość ciepło, Wiatr z kierunków zachodnich.

Afera księgarska w Warszawie

Donoszą z Warszawy, że w sobotę z polską władzą prokuratorską aresztowano w Warszawie 11 właścicieli księgarni położonych w okolicy Świętokrzyskiej.

Aresztowanie księgarzy nastąpiło w związku z siewaniem systematycznej kradzieży w firmie „Trzaska, Ewert i Michałski”. — W ciągu krótkiego czasu w firmie tej skradziono różnych cennych książek na sumę około 50 000 zł. Książki te odkupowali właściciele księgarni przy ul. Świętokrzyskiej lub fantazystycznie niskich cenach, a następnie sprzedawali je po cenach normalnych.

Po wykryciu kradzieży firma Trzaska, Ewert i Michałski powiadomiła prokuratora i w rezultacie niesumienne księgarzy osadzone w więzieniu.

Afera zatacza szerokie kręgi.

Z frontu hiszpańskiego

MADRYT. Komitet obrony stolicy komunikuje: Ostatnie bombardowanie miasta przez ciężką artylerię powstańców zniszczyło liczne domy w centrum miasta i podziemiło dla soba wiele ofiar wśród ludności cywilnej. Liczba zabitych jest znaczna, ale dokładnie jeszcze nie jest znaną. Na Rannych jest przeszło 70 ciał.

Wojska rządowe zawiadywały pozycjami na przylączy w pobliżu Alajala na odcinku Esmeralu.

Odparto dwa ataki wojsk powstańczych na pozycje pod Natallana na odcinku Gomoierza oraz na linie rządowe na odcinku Guadaluara. Kilka czołgów nieprzyjacielskich zniszczono.

BURGOS. Radiu Burgos komunikuje, iż artyleria powstańcza bombardowała pozycje rządowe na północ Carabanchel, gdzie zgromadzone znaczne siły, mające zastąpić oddziały zdebiatowane podczas ostatnich walk pod Madrytem.

Wczoraj wieczorem dowództwo wojsk rządowych przysłało o krótki rozróżn. pozwalający na porzucenie zabitych i na odcinku Pardo, Na rozróżn ten wyrażono zgodę.

Ataki wojsk rządowych na froncie Cordoba odparto z ciężkimi stratami.

Na froncie arasońskim stracono 7 samolotów, nieprzyjaciela tytu „Curtiss”. Na odcinku Teruel wywijała się bitwa powietrzna podczas której jeden z samolotów powstańczych zaatakował samoloty nieprzyjacielskie umyślnie zderzyć się z nimi. Dwa samoloty rządowe spadły, płonąć na ziemi.

Na froncie północnym niepokoda wstrzymuje działania wojenne.

Skompromitowani Anglicy

LONDYN. „Sunday Dispatch” zamieszcza rewelacje, dotyczące usiłowania przemętu broni do Hiszpanii. Dziennik wymienia nazwiska dwóch młodych Anglików należących do najlepiej rodzin angielskich. Wartość broni, która została miała być dostarczona do Hiszpanii, szacuje dwóch milionów funtów szterlingów. Jednym z młodych ludzi jest rzekomo Wiktor Hervey, syn lorda Herveya, byłego posła Wielkiej Brytanii w Peru.

Bezbożnicy tracą grunt pod nogami

MOSKWA. Wczoraj odbyło się zebranie wielkiego moskiewskiego komitetu komсомоńców, poświęcone sprawie antyreligijnej. Sekretarz moskiewskiego komitetu komсомоńców Szorkin stwierdził, że propaganda antyreligijna została karownie zaniechana. Nie rzadkie są wypadki spalenia obrządków religijnych przez komсомоńców. Ostatnie zebranie moskiewskiego moskiewskiego komitetu komсомоńców poświęcone propagandzie antyreligijnej odbyło się w r. 1927.

STRAJK W PRZEDSIĘBIORSTWACH WIDOWISKOWYCH PARYŻA.

PARYŻ. Komitet międzyzwiązkowy przedsiębiorstw widowiskowych ogłosił strajk generalny wszystkich kinematografów okręgu paryskiego.

PARYŻ. W czasie posiedzenia związku pracowników widowiskowych uchwalono zwrócić do państwowego przedstawiciela do strajku nie tylko w kinematografach, lecz również we wszystkich innych przedsiębiorstwach widowiskowych.

odczuwa się także wielki brak węgla. Np. w Saratowie przy rozpoczęciu budowy obramienia fabryki łożek kufrowych, deficyt ogółu wynosił 50 milionów sztuk. Dziennik tłumaczy przyczynę niepowodzenia i przypisuje to „szkandalom” niemiecko-japońsko-faszystowskim.

Jak Włosi organizują administrację Abisynii?

Włoską ustawą z 1 czerwca 1936 r. uznano Abisynię wraz z Erytreą i krajem Somali za odrębną jednostkę administracyjną p. n. „Africa Orientale Italiana”. Na czele stoi — jak wiadomo — wicekról. Do pomocy posiada cały aparat biurokratyczny, a oprócz tego specjalną radę (Consulta Generale).

OBSZAR TEGO NOWEGO TERYTORIUM WYNOŚY 1.702.000 KM². TZN. JEST CZTERY RAZY WIĘKSZY OD POLSKI, ALE LICZY TYLKO 7.600.000 LUDNOŚCI.

Cały kraj dzieli się na 6 jednostek administracyjnych. Mianowicie: gubernatorat Addis Abeba, obejmujący obszar 7.000 km² wraz z 300.000 mieszkańców, a więc terytorium mniej więcej w promieniu 60 km od stolicy: Dalej gubernie (govorno): Erytreę, ze stolicą Asmara, o obszarze 221.000 km² i 1.000.000 mieszkańców, następnie Asmarę, ze stolicą Gondar, o obszarze 223.000 km² i 2.000.000 mieszkańców, dalej Galla e Sidama, ze stolicą Gimma, o obszarze 353 tys. km² i 1.600.000 mieszkańców, następnie Harar, ze stolicą o tej samej nazwie, obejmujący 202.000 km² i 1.400.000 mieszkańców, wreszcie Somalia Italiana, ze stolicą Mogadiscio, o obszarze 702.000 km² i 1.300 tys. mieszkańców. Dotychczasowa Erytreę została powiększona o kraje Tigray i Danalia, a Półwysep Somalijski o kraj Ogaden. Oczywiście uproszczono pisownię, jak: dawne Amhara pisze się obecnie Amara, itd. Gubernie dzielą się na komisarjaty. Pomocnikiem gubernatora jest sekretariat generalny i komendant wojskowy.

Z podziału administracyjnego widać, że **RZĄD WŁOSKI STARAŁ SIĘ UWZGLĘDNIĆ PODZIAŁ ETNOGRAFICZNY KRAJU.**

Rząd włoski stara się zapewnić tubylcom pewną autonomię kulturalną i w zakresie prawa cywilnego (prawo rodzinne, majątkowe i spadkowe). Administracja włoska zatrudnia natomiast nie tylko sprawy polityki zagranicznej, czy obrony kraju, ale wymiar sprawiedliwości, policję, wychowanie, roboty publiczne, bankowość i komunikację. Oczywiście także i eksploatację złóż mineralnych. Pierwsze zarządzenia rządu włoskiego zapewniają

RÓWNOUPRAWNIENIE WSZYSTKIM WYZNANIOM, NA CZYM SZCZEGÓLNIE ZYSKALI MAHOMETANIE, DOTĄD UPOŚLEDZENI.

Trzeba pamiętać, że we właściwej Abisynii było około 3.000.000 koptów, grupowanych w zachodniej części. Kościoł koptyjski był dotąd uprzywilejowany i posiadał np. prawo azylu, wielkie majątki ziemskie i inne uprawnienia specjalne. Rząd włoski zachowuje się na razie z życzliwą rezerwą wobec kościoła koptyjskiego. Wspomniana już ustawa z 1 czerwca 1936 r. zapewnia nie tylko równouprawnienie reli-

gijne wszystkim mieszkańcom, ale utrzymanie dotychczasowej świąt. Ustawa z czerwca 1936 r.

POŚWIĘCA SPECJALNY RZĄDZĄCZY MAHOMETANOM, KTÓRYCH RZĄD WŁOSKI W SPOSÓB WIDOCZNY STARA SIĘ ZJEDNAC, co wiąże się z jego dalej sięgającą polityką wobec świata muzułmańskiego. Dotych-

czasowych wodzów i możnowładców rząd włoski wyszukuje jako instancje pośrednie pomiędzy tubylcami a władzą włoską, a więc nadal im charakter urzędowy.

Osobną ustawą z 9 stycznia 1937 r.

ZABRONIONO MAŁŻENSTW MIE-SZANYCH, WŁOCHÓW Z TUBYL-CAMI.

Również w szkołach przeprowadzono ścisły rozdział rasowy. Żywa działalność rozwija w Abisynii Kościół rzymsko-katolicki. Na teren abisyński przeszczepiono również organizacje faszystowskie, zwłaszcza młodzieżowe. Już w sierpniu ub. roku utworzono „Gioventu etiopica de Littorio”.

Organizację życia gospodarczego wzięły w swoje ręce banki i wielkie przedsiębiorstwa włoskie. Rząd włoski posiada dokładne opracowania

PLAN PRZEBUDOWY NIE TYLKO STOLICY ADDIS ABEBA, ALE I INNYCH WIEKSZYCH MIAST W STYLU NOWOCZESNYM I Z WIELKIM ROZMACHEM.

Do współpracy wciągnęła administracja włoska również naukę włoską, wybitnych geografów, geologów itd. Z dotychczasowych uprawnień na uwagę zasługują skrócenie jazdy koleją z Addis Abeby do Dżibuti z 36 godzin na 27. Jak wiadomo — kolej ta jest własnością towarzystwa francuskiego. Podobno Włosi uzyskali już 1,5 akcji. Niezwykle rozległy program opracował rząd włoski w zakresie budowy dróg. Mianowicie, do połowy 1938 r. ma być zbudowana sieć 2800 km dróg, wiążąca wszystkie ważniejsze miasta Abisynii. Poszczególne szlaki drogowe wynoszą 300, 500 i 800 km.

PROJEKTUJE SIĘ BUDOWĘ WIELKIEJ AUTOSTRADY Z ADDIS ABEBY DO KRAJU SOMALI.

Projekt przewiduje zatrudnienie 1000 techników, 30.000 włoskich a 70.000 abisyńskich robotników. Na osobną wzmiankę zasługują jeszcze zdjecia kartografów. Już w czasie wojny dokonano zdjęć na obszarze kilkudziesięciu km², zwłaszcza na szlakach komunikacyjnych. Obecnie wielką ruchliwość wykazuje włoski Touring Club, który wydał już szereg map.

Tych kilka informacji, które przyniosła facha prasa niemiecka i włoska, a którą wyżej streściłem, dowodzą nie tylko wielkiego rozmachu, ale i planowości w polityce kolonialnej Italii.

Dr Zet.



Wzniesienia zakrętów berlińskiego wyścigowego toru samochodowego zostały podwyższone. Na zdjęciu próba toru.

ROBERTO ORTIZ PREZYDENTEM ARGENTYNY?

BUENOS AIRES. Jak słychać, stronnictwa politycznelityczne mają zawrzeć porozumienie co do wysunięcia kandydatury ministra finansów Roberto Ortiz na stanowisko prezydenta Argentyny, a wiceprzewodniczącą Cactasa na wiceprezidenta. Obecny prezydent republiki Justo przekazał władzę wiceprezydentowi Roca i rozpoczął podróż po kraju.

ZWYCIĘSTWO LIBERAŁÓW W BUKARESZCIE

BUKARESZT. W piątek w stolicy Rumunii odbyły się wybory do rady miejskiej. Stronnictwo liberalne otrzymało 15.127 głosów, co zapewnia mu 32 mandaty. Wśród stronnictw opozycyjnych partia narodowo-chłopska otrzymała 9.559 głosów,

co zapewnia jej 4 mandaty. Stronnictwo narodowo-chrześcijańskie 3.078 głosów, nie otrzymując żadnego mandatu. Grupa b. prezesa rady ministrów Vaidy — 7.005 głosów — żadnego mandatu,

„ULICA POLSKA” W SALONIKACH

SALONIKI. Ostatnio odbyło się w Salonikach uroczyste przemianowanie jednej z głównych arterii w nowej dzielnicy tego miasta na „Odos Potionias” — Ulicę Polską. Podczas uroczystości w której wzięło udział wielu przedstawicieli świata oficjalnego oraz miejscowego społeczeństwa wygłosił mowy burmistrz miasta, polski konsul honorowy, i prezes ligi polsko-greckiej, którzy podkreślili wspólność tradycji historycznych obu narodów. Manifestacja ta zasługuje na uwagę ze względu na coraz to większe znaczenie jakie w polskim handlu morskim odgrywa Saloniki, drugi pod względem obrotów port grecki.

— Ależ niech pani da spokój! — odmachnął się Jarowy. — Mówiłem już, że nie ma za co dziękować. Przyszedłem tu, bo dostałem taki rozkaz. Rozumie pan?

— Rozumiem, panie komisarzu... Ale od kogo?

— Od kogo?... Od kogo?... — powtórzył ściągając brwi. — No... przecież... od rządu. Ale pani Kluczykowa, o tym nikomu nie wolno opowiadać... Ktoś puka, zdaje się...

— Jezus Maria! — zawołała przestraszona kobieta. — A może to pan Bunder?...!

— Niech go pani tu poprosi! — przerwał z żywością Jarowy. — Doskonale się składa! Będę bardzo zadowolony, jak się dowie, że piszemy odwołanie na jego eksmisję.

Lecz to nie był Bunder. Kluczykowa uchyliła drzwi i wpuściła do pokoju Natalię, która z początku nie spostrzegła Jarowego.

— Przyniosłam trochę mleka i ja, dla dzieci — powiedziała pośpiesznie. — Tylko proszę nic nie mówić panu Bunderowi, bo... — urwała i spojrzała ze zdumieniem na Jarowego. — A pan jakim cudem tu się znalazł? — zawołała robiąc wielkie oczy.

— Paniąka zna pana komisarza? — zapytała Kluczykowa.

Kluczykowi odłożył na bok pióro, wstał i całując dziewczynę w rękę, odpowiedział poważnie:

— To było tak, proszę pani. Pan komisarz przyszedł do nas niby od rządu, żeby napisać podanie o jaką pracę. Tak jest, proszę pani. I oprócz tego pan komisarz przyniósł nam chleba, kielbasy i jabłek dla dzieci...

Natalia spojrzała ze zdumieniem.

— Tak — oświadczył Jarowy — a teraz już muszę odejść. Panno Nato, może pani będzie taka dobra — dodał zniżonym głosem, zwracając się do dziewczyny

— może pani zechce wytłumaczyć tym pocziwym biedakom, że to jest zwykła ludzka rzecz, za którą nie komu nie powinni dziękować...

Uśmiechnęła się ledwo dostrzegalnie i skinęła głową.

— Dobrze, panie Tomaszu — odparła przeciągle. — Opowiem im, że wszyscy komisarze policji chodzą wieczorem po mieście i roznoszą żywność biednym ludziom, jeśli tego dnia wykryli przypadkowo jakiegoś przestępcę.

— Stwierdzam, że w pewnych sprawach jest pan znakomicie poinformowany — odpowiedział poważnie i odszedł pośpiesznie.

Natalia — eszce z pół godziny zabawiła u Kluczyków. Przeczytała podanie, poprawiła błędy, wysłuchała wyczerpującego opowiadania o nieoczekiwanym zjawieniu się komisarza, o przyniesionych pięknych prezentach, wreszcie o podaniu, które kazał napisać, zapewnijając, że zostanie uwzględnione. Musiała posiedzieć przy posilku uszczęśliwionej rodziny, przelknąć kawalek kielbasy, ale cały czas była milcząca, prawie smutna i tylko dlatego, że w nędznym mieszkanku zapanowała wszechwładnie wielka radość, nikt nie zauważył jej dziwnego usposobienia.

Po jej wyjściu Kluczyk wziął czysty arkusz papieru, zapalił z rozkoszą drugiego papierosa i powiedział zabierając się do przepisywania podania:

— Słuchaj matko, zabierz dzieci do kuchni, bo mi przeszkadzają.

Gdy po pół godzinie Kluczykowa powróciła, zastała męża pochylonego w zamyśleniu nad papierem.

— Wiesz co, matko — podniósł głowę i uśmiechnął się chytrze — a ja sobie myślę, że trzeba podziękować.

— Za co? Komu? — zapytała kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ARNO ALEKSANDER

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Adaptacja Eug. Bałuckiego

21)

FANATYK

— Ale przyczyną podniecenia nie były odwiedziny Jarowego ani to, że każde z pięciorga dzieci trzymało w rękach po wielkim jabłku, którego żadne nie odważyło się nadgrzyźć i tylko patrzyło z zachwytem i niedowierzaniem na owoc, będący dla nich przedmiotem niedoścignionych marzeń; ani to, że Kluczyk palił dobrego papierosa, a przed nim na stole leżało całe pudełko „Klubów”. Powodem podniecenia było podanie, które teraz pisał, a które według słów komisarza musiało odnieść skutek.

— Przepraszam, panie komisarzu, czy mam napisać, że byłem ranny na wojnie z bolszewikami? — zapytał patrząc w skupieniu i z szacunkiem na Jarowego.

— Oczywiście — przytaknął komisarz. — Oprócz tego niech pan napisze, że ma pięcioro drobnych dzieci i że od kilku lat jest bez pracy...

— Proszę łaski pana komisarza — wtrąciła Kluczykowa — on ma Krzyż Walecznych i medal za wojnę...

— Doskonale! Bardzo ważne, trzeba zaznaczyć w podaniu.

— Już napisałem, panie komisarzu... tylko nie wiem, jak niby z tą wojną... Byłem ranny pod Malorytą... a może to nie ma znaczenia?

— Bardzo ważne, napisać!

Kluczykowa zbliżyła się powoli.

— Panie komisarzu... — zaczęła głuchym, rwącym się głosem — niech pana Pan Bóg błogosławi...



Zdjęcie nasze przedstawia najmłodszą na świecie orkiestrę dziecięcą w Los Angeles w Kalifornii. Orkiestra ta odbywa obecnie próby przed wielkim koncertem z udziałem 1.500 dzieci-muzykantów, który odbędzie się w Los Angeles.

W złotym słonku

Na przeczystym nieb lazurze
Złote słonko lśni;
Wkoło białe pachnąc róże
I lilijowe bzy.

Gdzieś na łące szmaragdowej
Pastuch krówki gna,
Na fujarce, na wierzbowej
Słodkie piosenki gra.

Wśród lip starych chatka cicha
I wianitowy sad,
Wonią kwiatów się oddycha,
W marzeń płynię świat.

Wiosna! Szczęście się zbudziło
I uśmiechnęło moc!
Szkoda — bo to tylko było
Senem w zimową noc.

Jadzia Żwakówna.

W warszawskim Zoo



Młode niedźwiadki poraz pierwszy w swym życiu wychodzą z klatki, by szeroko otwartymi oczyma spojrzeć na nieznaną świat. Przed klatką stara niedźwiadka-matka.

Bociek, co ukochał nasze wojsko

Gazeta krakowska „Ilustrowany Kurier Codzienny” opisuje prawdziwą historię bocika, który był towarzyszem naszych żołnierzy. Posłuchajcie:

W Wejherowie miejscowy oddział piechoty miał swego bociana „Kubusia”, który „zamieszkał” wśród żołnierzy od 1931 roku, nie odlatając nawet na zimę. Dobrze było „Kubusiowi” z żołnierzami. Opiekowali się nim wszyscy, wszystkich miał w bród, na kuchni garnizonowej urządzono mu ciepłe zimowe gniazdo.

W tych dniach nagle przyszła wieść, że „Kubus” zdechł. Wiadomość ta okryła żałobą cały batalion opiekunów-żołnierzy, którzy maszerowali na każde ćwiczenia z „Kubusiem” na czele. Wierny bociek zawsze maszerował w pierwszym szeregu, zwłascza zaś do kuchni, gdzie otrzymywał regularnie wraz z żołnierzami swoją porcję. „Kubus” zdechł prawdopodobnie ze starości.

Jakaż jest historia tego bocika? Oto w czasie odlotu bocianów pod Gródkiem Jagiellońskim bociany „wylętnowały” z lotu bociana, jak się później okazało, z przetrąconą nogą, zrzucili na ziemię i usiłowały go zadłabić. Przeszkodzili temu żołnierze podchorążówki rezerwy. Zajął się nim ówczesny komendant szkoły podchorążych płk. Kurek, którego „Kubus” stał się nieodłącznym „adjuwantem”. Po zwinięciu podchorążówki „Kubus” odbył podróż nad Bałtyk do Wejherowa, gdzie został przeniesiony służbowo jego opiekun. Tam brał „Kubus” udział we wszystkich ćwiczeniach i kroczył majestatycznie za oddziałem, aż wreszcie dokonał swego żywota.

Rozpoczął się sezon wyścigowy



W wielkich miastach rozpoczęły się już „wyścigi” najmłodszych automobilistów, właścicieli samochodów pedałowych. Widzicie wozu na chwilę przed wyruszeniem do wyścigu czyli start

Stało się nieszczęście

POPEŁNIONO KRADZIEŻ!

Na małej wyspce Hiarnes w Norwegii zanotowano w kronikach epokowe wydarzenie. Oto z pewnego sklepu miejscowego skradziono w nocy 300 koron norweskich.

W cichej wiosce rybackiej zawrzało. Burmistrz wyspyki stwierdził w kronikach miejscowych, że ostatni wypadek kradzieży zanotowano na tej szczęśliwej wyspce w roku 1834, a więc przeszło przed 100 laty. Słowo „kradzież” wyszło zupełnie z użycia miejscowej ludności.

Dochodzenia ustaliły, że kasa, jak również drzwi wejściowe do sklepu, były — jak zwykle otwarte. W Hiarnes nikt niczego nie zamyka, bo przecież wiadomo, że niema złodziei. Rybacy są zdania, że kradzieży dopuścił się jakiś rabus morski, który nocą przybił do brzegów wyspy. Zdaniem ich należy uważać za wykluczone, aby dokonać tego haniebnego czynu mógł ktoś z miejscowych.

Szczęśliwy kraj ta wyspka Hiarnes, gdzie kradzież wywołuje taką sensację i oburzenie ludności, jako nieszczęście, które trafia się raz na sto lat!

Zapamiętajcie to prawdziwe zdarzenie!

Z. WOŁOWICZOWA.

Kim był brat Albert?

Żołnierz, malarz i przyjaciel ubogich.

Kim był brat Albert, szary Brat, przyjaciel ubogich, jak go nazywali przez długie lata mieszkańcy Krakowa?

Przed trzema miesiącami minęło dwadzieścia lat od chwili jego śmierci (urodził się w r. 1846). Dużo osób pamięta jeszcze jego piękną i wyniosłą postać i wspomina z głęboką czcią szlachetną działalność tego niezwykłego człowieka.

Adaś Chmielowski był chłopcem żywym, wesółym, zawsze gotowym do zabawy i do figlów. Zdolny i pojętny, lubił nieziemnie rysunki — ciągle coś grzyzdził i stale powtarzał, że jak wyrośnie, będzie artystą malarzem.

Serce miał zawsze dobre, pełne współczucia dla ubogich. Państwo Chmielowsky mieszkali w Warszawie, gdy Adaś chodził z matką na spacer i spotykał żebraków; prosił wówczas matkę o datkę dla nich, a raz pewnego dnia, by zabrała do domu biedną, bezdomną staruszkę.

Po skończeniu gimnazjum Adaś wstąpił do szkoły rolniczej w Puławach. Czasy były niespokojne. Młodzież rwała się do walki o wolność Ojczyzny. Jazmo rosyjskie ciążyło coraz bardziej.

Wybuchło powstanie styczniowe 1863 roku. Oddziały walczące młodzieży zasyłały się w lasach, walcząc po bohaterstwu z przeważającymi siłami wroga.

Adam zaciągnął się do Oddziału Frankowskiego i walczył zawiązczy, zachowując w najniebezpieczniejszych chwilach wesołą beztroskę i niezłomny hart ducha.

Cenili i kochali go wszyscy towarzysze broni. Dowódca, znając jego odwagę i sumiennność, powierzał mu najtrudniejsze zadania, wiedząc, że będą zawsze dobrze wykonane.

Pewnego razu wysłano go konno z rozkazem wodza do stojącego w pobliżu oddziału. Wojska rosyjskie krążyły w okolicy i czyniły oblęgę na powstańców. Droga prowadziła przez rozległą polanę, gdzie grzmiała opodal artyleria rosyjska; gdy Adam był już blisko celu, pocisk armatni zwałił konia na ziemię, a jeźdźca ugodził w nogę.

Młodzieniec stracił przytomność. Znaleźli go niebawem powstańcy, zabrali z sobą i złożyli ranne go w ubogiej chacie włościańskiej.

Przeleżał tam kilka dni. Chorego paliła gorączka, nikt nie umiał opatrzyć rany i dopiero, gdy Rosjanie znaleźli Chmielowskiego, zabrano go do wojskowego szpitala, gdzie zaopiekował się nim lekarz

Uśmiechnij się!



Czeka wroga sportu?

Przykład godny naśladowania

Nasza wytwórczość może opanować rynki świata

W czasie, kiedy ceny zbóż osiągnęły swe katastrofalne wprost minimum, wyszedł ze strony rządu słuszny impuls, by rolnik bardziej zwracał uwagę na produkcję produktów hodowlanych. Inicjatywa ta spotkała się też ze zrozumieniem w rolnictwie. Dziś mamy już realne sprawdziany, jak była potrzebna i tak jest skuteczna. Świadczą o tym bardzo wymownie dane z dziedziny zarówno produkcji, jak i eksportu mięsnego. Dane te są rewelacyjne, iż trzeba im poświęcić nieco uwagi i wysnuć z nich odpowiednie wnioski.

A więc w ubiegłym roku, 1936, zdołaliśmy wywieźć i sprzedać zagranicą 1.100.000 (dosłownie milion sto tysięcy) sztuk trzody chlewnej.

WARTOŚĆ TEGO WYWOZU PRZEDSTAWIA IMPONUJĄCA KWOTĘ OKOŁO 150 MILIONÓW ZŁOTYCH.

Jednak w tym przeszło milionie sztuk trzody żywcem zalewamy pięć części, a więc tylko 20%. Cztery piąte stanowią przetwory. A więc półfabrykaty (bekony i szynki) 46%, zaś szynki w puszkach około 34%.

Cóż to oznacza? To, że **NIE OGRANICZAMY SIĘ WIĘCEJ DO WYWOZU ŻYWEJ TRZODY, A ROZBUDOWUJĄC ZDOŁAŁYMY NA OLBRYZIĄ SKALĘ PRZETWORCZY.**

Struktura eksportu uległa zatem zasadniczej przemianie, wielce korzystnej dla całego życia gospodarczego. Eksport surowca zastąpiliśmy bowiem wysyłką pełnowartościowych fabrykatów i półfabrykatów. Jak to ma znaczenie — tego chyba bliżej tłumaczyć nie trzeba. Bo przecież każde przetwarzanie surowca na miejscu i sprzedawanie przetworów zagranicą jest wielkim sukcesem gospodarczym, powodując powstawanie nowych warsztatów pracy i podnosząc stan zatrudnienia w kraju.

ALE NIE TYLKO ILOŚCIOWO SUKCES JEST PEŁNY. RÓWNIEM I JAKOŚCIOWO.

Okazało się bowiem, że gdy chcemy, umiemy produkować towar pełnowartościowy, wytrzymujący światową konkurencję. Wiemy przecież, jak to jest z produkcją artykułów spożywczych... Można masowo produkować tandetę włókienniczą czy innego produktu przemysłowego i zalewać nią peryferie świata, znajdując nabywców wśród ludów stojących na prymitywnym poziomie cywilizacji. Ale trudno przypuszczać, by

można skutecznie konkurować, wysyłając w świat lichotę z dziedziny spożycia, by odbiorca szynki czy bekonu w Anglii lub Ameryce Północnej kontentował się towarami, którymi nie był „first class”...

I oto widzimy np., że

POLSKIE PRODUKTY MIĘSNE ZDOBYWAJĄ W SZYBKIM TEMPIE RYNEK STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Cyfrы tej zwycięskiej kampanii wyglądają tak: w r. 1934 wywieźliśmy do Ameryki szynkę w puszkach 228.000 kg; w roku 1935 ułokowaliśmy tam przeszło 2.000.000 kg, a w r. 1936 przeszło 9.000.000 kilogramów... Obecnie szynki z Polski stanowią 97% całego importu Stanów Zjednoczonych. Czyli: w Stanach Zjednoczonych, o ile kto kupuje szynkę w puszkach, to niemal wyłącznie produkt polski...

Jest to bezwzględny potwierdzeniem doskonałości naszej produkcji, która w tak krótkim czasie i w tak olbrzymim zasięgu zdołała opanować obcy, a bardzo wybredny rynek.

Wnioski z tych faktów i cyfr same się nasuwają. Przede wszystkim obracając one w niwecz ów wciąż jeszcze w społeczeństwie pokutujący „kompleks niższości”, jakoby nasza produkcja i nasz zmysł organizacyjny nie sięgały takiego poziomu, byśmy

skutecznie mogli ze światem rywalizować. Możemy śmiało wytrzymać konkurencję, ale pod dwoma warunkami: musimy produkować zawsze i wszędzie towar pierwszorzędny i umieć naszą organizację wzniesić na odpowiedni poziom.

Dalszy wniosek ma posmak wielce w tej chwili aktualny:

WYTRZYMAĆ KONKURENCJĘ MOŻEMY TYLKO PRZY MASOWEJ PRODUKCJI I PRZY TANICH CENACH.

Z chwilą, gdy położono u nas nacisk na masową produkcję artykułów hodowlanych na wsi i gdy ceny naszego eksportu mięsnego poczęły się kalkulować dla zagranicznych odbiorców — wywóz ten zajął czołowe miejsce w naszym eksporcie i osiągnął wartość 150 milionów złotych.

A ta pozycja już jest bardzo poważna i odegrać musi ważną rolę w naszym bilansie handlowym. Nie mówię już o tym, jakie korzyści daje zarówno producentowi-rolnikowi, jak i całemu przemysłowi przetwórczemu, tworzącemu wciąż nowe warsztaty pracy i zatrudniającemu wciąż liczniejsze szeregi pracowników.

Przykład z eksportem hodowlanym jest wielce pouczający. Oby skłonił do przemyślenia i naśladownictwa również i w innych dziedzinach naszej wytwórczości.



W Oficerskim Yacht-Clubie w Warszawie odbyło się wręczenie młodemu „wilczakom” harcerskim odznak Polskiego Związku Pływackiego, zdobytych po ukończeniu przez „wilczków” specjalnego kursu pływania.

4 tysiące harcerzy śląskich złożyło hold Matce Boskiej w Piekarach Śl.

W dniu 30 maja 1937 r. harcerze śląscy w liczbie ponad 4 tysiące, zjadą do Piekarsk Śląskich, by w 15-tą rocznicę uwolnienia Ziemi Śląskiej złożyć hold Matce Bożej.

Harcerze śląscy w czasie uroczystej mszy św., celebrowanej przez ks. biskupa Adamskiego złożyli wotum przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej. W czasie nabożeństwa kazanie wygłosi naczelny kapelan harcerski ks. Marian Łuzar.

Votum przedstawia olbrzymi krzyż harcerski, wykonany z blachy srebrnej przez znanego krakowskiego snycerza Waldyna.

Z okazji pielgrzymki zostaną wydane specjalne pocztówki pamiątkowe. Po złożeniu wotum i zakończeniu uroczystości kościelnych odbędzie się uroczyste sadzenie drzew lipowych na kopcu Powstańca Śląskiego oraz umieszczenie pamiątkowego kamienia granitowego na kopcu.

Hold harcerzy śląskich będzie nawiązaniem do pięknych, staropolskich tradycji rycerstwa polskiego, kiedy to król Jan III Sobieski oddawał się ze swym rycerstwem pod opiekę Najświętszej Marii Panny. Po zakończeniu uroczystości odbędzie się defilada harcerzy przed komitetem i władzami harcerskimi.

Celem przyjazdu pielgrzymki został zorganizowany w Piekarsku Śl. Komitet Wykonawczy z p. Frąckiem przewodniczącym na czele. W pielgrzymce wezmą również udział delegacje hufców harcerskich śląskich.

Komendantem pielgrzymki został mianowany harcmistrz Leon Fus. W sprawach pielgrzymki udzieli informacji Biuro Komitetu w Katowicach, ul. Francuska 12, tel. 346-41.

Agenci pocztowi Śląska zrzeszeni zawodowo

W Okręgu Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Katowicach został w styczniu br. założony i zarejestrowany Związek Agentów Poczтовых na Województwo Śląskie z następującym Zarządem Głównym: pp. Szendera Aleks. prezes, Hannusowa Maria sekretarz, Stasz Antoni — skarbnik oraz członkowie komisji rewizyjnej, pp. Kloc. Palla i Włodarz.

Każdy pracownik, czy to państwowy czy samorządowy lub prywatny, należy do organizacji zawodowej. Agenci pocztowi zrozumieli, że tylko przez organizację mogą spodziewać się lepszego intra.

Agenci pocztowi stanowili dotąd bodaj że wyjątek pomimo, iż mogą być silną organizacją.

Zapewne śladem swych kolegów Dyrekcji Katowickiej pójdą także agenci innych Okręgów Dyrekcji Poczty i Telegr.

W dniu 25 kwietnia odbędzie się I Walne zebranie w świetlicy PPW. w Katowicach (gmach urzędu poczt.) ul. Pocztowa 9, III p. c. godz. 10-ej, na którym zarząd pragnie widzieć wszystkich agentów pocztowych...

Po paru dniach powiedziano Adamowi, że trzeba będzie dokonać operacji.

Chmielowski zrozumiał odrazu, co oznaczało to słowo.

Zbladł, wyprostował się, spojrzał na lekarza i powiedział:

— Dobrze, zaczynajcie. Proszę mi dać cygaro.

Nie używano wtenczas środków znieczulających. Adam zacisnął zęby, nawet nie jęknął, ale po chwili zemdał.

Gdy się ocknął, miał już tylko jedną nogę.

Po paru tygodniach zaczął chodzić o kulach, błądził był i mizerny. Twarz mu spowadziła, ale nie upadł na duchu i wierzył, że pomimo kalectwa potrafi pracować.

W szpitalu wszyscy go polubili, zarówno towarzysze niedoli, chorzy i ranni, jak lekarze i posługacze.

Nadeszła wiadomość, że za kilka dni będzie wypisany ze szpitala i zesłany na Sybir.

Sybir, wygnanie, powolne konanie za życia zdawał od Polskę, od rodziny, od wszystkiego, co kochane i bliskie.

Bezsilna rozpacz ogarnęła młodego chłopca.

Stary Tyfon, posługacz szpitalny, szepnął coś na ucho Adamowi i chytrze się uśmiechnął:

— Uda się, zobaczysz, — mruknął pod nosem, gdy

Jożraf przerażone zdziwienie w oczach chłopca.

Zapadła ciepła, letnia noc. Z gmachu szpitalnego

wyjechał wóz drabiniastych, obok kroczył Tyfon. Na wozie

nawpół przykryta słomą stada trumna.

Tyfon odprowadzał na cmentarz zwłoki zmarłego w szpitalu chłopca Wasyla.

Gdy wóz dojechał do wrót cmentarza, Tyfon zawrócił konia w bok, do lasu. Wjechał w ciemny, milczący bór.

Po chwili Tyfon zatrzymał konia pod olbrzymią sosną. Otworzył wieko trumny i schwytywał w silne ramiona

leżącego w niej Adama, uniósł go jak dziecko i pośladził na wozie.

W tej samej chwili rozległo się w lesie przeciągłe wzdanie.

— Boże wielki czy to poćsig? — jęknął Adam.

Był to znak umówiony, w lesie czekał z koniami wuj Adama, który zabrał chłopca i tej samej nocy urzucił go o świecie przez granicę.

Rozpoczął się nowy okres w życiu Adama. Skończył Politechnikę w Belgii, następnie wyjechał do Monachium, gdzie zaczął studiować malarstwo. Posiadał duży talent i umiał pracować. Rokowano mu świetną przyszłość.

Mimo, że nosił protezę, zdumiewał wszystkich zwinnością ruchów. Bawarczyli schodzili się na śluzgawkę, aby się przyjrzyć młodym polskiemu inwalidzie, który z przyporządkowaną nogą umiał się tak dobrze utrzymać na lodzie.

Rząd rosyjski ogłosił amnestię. Adam, inżynier i malarz, powrócił do kraju, skąd uciekł przed dziesięciu laty jako zbieg i banita.

Zamieszkał w Warszawie, a posiadając dar obcowania z ludźmi, był wszędzie radośnie witany. Ale ani sztuka, którą tak gorąco umiłował, ani powodzenie nie mogły zapełnić jego życia.

Szukał prawdy, a tymczasem pomagał, jak mógł, biedakom i nędzarzom. Koleży-malarze mówili o nim, że kocha „dziadów”. Zdarzało się, że Chmielowski spotkałszy na ulicy zgłodniałego i zleżniętego żebraka, przyprowadzał go do swego mieszkania i podzieliwszy się z nim posiłkiem, zatrzymywał go na noc.

Niespodzianie w życiu Adama nastąpił przełom. Zebrał z tym wszystkim, co stanowiło dla niego dotychczas urok i wartość życia, pośledził za głosem wewnętrznym silniejszym od ludzkiego rozsądku i poświęcił się całkowicie Bogu i ubogim. Wstąpił do tercjarstwa św. Franciszka z Asyżu, zakonu gromadzącego ludzi świeckich wszelkich stanów, a że nie lubił działać polowicznie — spalił wtenczas szereg swych obrazów. Gdy w późniejszych latach czyniono mu z tego powodu wymówki — powiedział z uśmiechem:

— Gdybym miał dwie dusze, to bym malował napewno, ale że mam jedną, jedyną — musiałem wybrać to, co najważniejsze.

Nazywał się teraz bratem Albertem. Wyjątkowo swe zdolności, wytrwałość i ten płomień miłości, który jego serce opromieniało — wszystko to przyniósł w ofierze Słudze Bożej, której poświęcił przeszło 30 lat życia.

Wkrótce stał się orędownikiem ubogich. Wyszukiwał najbardziej potrzebujących, najbardziej uposiedzonych, odwiedzał najokropniejsze nory, w których gnieździła się największa nędza ludzka. Nie zrażał się nieczym, w najgorszym człowieku widział błagającą istotę ludzką, której należało do pomocy. Działalność swoją rozwijał głównie na terenie Krakowa, dokąd się przeniósł na stałe.

Urządził dla swych bezdomnych nędzarzy przytułek noclegowy, dbając o to, by był schludny i czysty. Zorganizował także rozdawnictwo obiadów, tak, że wkrótce liczne rzesze poczęły napływać do przytułku.

Widząc, jaki zgubny wpływ wywiera przynależność do przytułku, zaczął pierwszą zatrudniającą bezdomnych. Gromadził młodzież, uczył ją rzemiosł, otworzył wytwórnię giętych mebli, politernię, zakład szewski.

Brat Albert znalazł naśladowców, pragnących służyć najuboższym, i tak powstały Zgromadzenia Braci Albertyńskich, do których wstępowało coraz więcej kobiet i mężczyzn.

Świątobliwe swe życie zakończył 25 grudnia 1916 r. Cierpiał dotkliwie na nieuleczalną chorobę wewnętrzną. Do ostatnich dni swego życia zachował pogodę ducha. Widząc smutek i łzy otaczających go braci, pocieszał ich i błogosławił, mówiąc:

— Po co płakać, za wszystko trzeba Bogu dziękować. Tak samo za śmierć, jak i za chorobę.

Cały Kraków odprowadził Brata Alberta na miejsce wiecznego spoczynku, a na jego grobie wyrzyto prosty napis.

Bracia Albertyńscy i Siostry Albertyńskie prowadzą w całej Polsce liczne zakłady i przytułki dla najuboższych i bezdomnych.

(Czyn Młodzieży P. C. K.)

wnieśli apelacje

Ruch — Wisła 1:0 (0:0)

Wiata: Madejski; Szumilas, Sitko; Kotlarz, Gierczyński, Jezierski; Habowski, Racz, Szewczyk, Artur, Lyko.

Ruch: Tatus; Gienza, Czempisz; Dziwiz, Powakowski, Panhisz, Kubisz, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz. Publiczności około 10.000. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi mają stosunkowo wielu przeciwników, którzy uważają, że spotkania, gdzie idzie o punkty — często sprowadza się element siły i brutalności. — Wczorajszy mecz renomowanej drużyny krakowskiej, która bardzo udanie zastarowała w poprzednich mistrzostwach, zwyciężając wykończoną Warszawiankę oraz ŁKS. — z Ruchem walczył kłami tym twierdzeniem, gdyż spotkanie tych drużyn było widowiskiem pięknym, imponującym, walką sportową i męską.

Mistrz Polski w pełni zrehabilitował się za porażkę z AKS, zwyciężył zasłużenie, demonstrowując przy tym, szczególnie w drugiej połowie, grę na bardzo dobrym poziomie. Najmniejszą niespodzianką sprawiła przede wszystkim strzelka, która osiągnęła niespotykany dotychczas u niej poziom. Zarówno Nowakowski na dłuższej przerwie Panhisz, byli ostatni drużyny, grając defenzywnie dobrze i wspomagając umiejętnie akcje napadu. Gienza osiągnął reprezentacyjną formę i grał bez zarzutu. W

Jezierski w pomocy i Lyko w ataku, natomiast środkowa trójka zaprezentowała grę na poziomie zupełnie przyzwoitym.

Przebieg meczu był niezwykle emocjonujący i trzymał widownię, która brała bardzo żywy udział w grze, w nieustannym napięciu. Do pauzy gra toczyła się ze zmienną przewagą obu drużyn. Już w 2 min. niebezpieczny przebieg Wilimowskiego likwiduje Madejski. W parę minut później Tatus piastuje po wolnym, bitym przez Kotlarczyka. Kubisz ładnie podaje z rogu — jednak Wodarz głową nie trafia. — Ruch atakuje i piękny strzał Wilimowskiego chybja o centymetry. Gra wyrównuje się i Artur inicjuje parę bardzo udanych ataków, które jednak mijają bez efektu, co należy zawdzięczać Gienzie, przy czym Tatus jest również

dość pewną „ostatnią instancją”. W 16 min. sędzia nie zauważył ręki na polu karnym Wisły. Krakowianie atakują, parę razy ładnie strzela Graczy i Artur. Pod koniec pierwszej połowy Ruch atakuje znowu.

Po przerwie goście wybitnie słabną i Ruch jest całkowicie panem boiska. Wilimowski zagrywa koncertowo i defenzywa krakowian za wyjątkiem Sitki — traci całkowicie głowę. Rozpoczyna się dosłownie trening na jedną bramkę, hałasowanie mają jednak pecha, bo zdawałoby się, najpewniejsze strzały rozmiągają się z celem o centymetry. Bardzo przytomnie gra Kubisz, który wytwarza raz poraż krytyczną sytuację pod bramką przeciwnika. Upragniony gol przychodzi dopiero w 31 min. — kiedy to bardzo silny strzał Peterka z trudem

paruje Madejski, piłkę przejmując Wilimowski i mimo asysty czterech graczy Wisły, strzela nie do obrony prawie z samej linii autowej. — Branka została przywitana przez widownię z niesłychanym wprost entuzjazmem, kapelusze, laski i inne przedmioty powędrowały pod niebiosa... Wisła ma okazję do wyrównania, gdy w 40 min. Artur jest sam naprzeciw Tatusia, as Wisły jednak chybja. W ostatniej minucie Wilimowski w niezwykle sprytny sposób zdobywa piętami (!) drugą bramkę, sędzia jednak jej nie uznaje z powodu rzekomego faulu. Rogów 3:2 dla Ruchu. Sędzia popelnij stosunkowo sporo, jak na tak poważne zawody błędów, przy czym gospodarze byli stroną raczej pokrzywdzoną.

Do kierownictwa Ruchu zwracamy się z prośbą, ażeby zechcieli rezerwować miejsca prasowe wyłącznie dla prasy, gdyż na miejscach dla prasy zaobserwowaliśmy wielu panów, nie mających nic wspólnego z dziennikarstwem sportowym.

Mgr. C.

Naprzód Lipiny na czele tabeli

WAWEL NOWA WIEŚ — NAPRZÓD LIPINY 1:2 (1:1)

Spotkanie dwóch czołowych drużyn ligi śląskiej wywołało zrozumiałe zainteresowanie ze względu na pozycję Naprzodu i zgromadziło wielką ilość widzów. Naprzód, jak było do przewidzenia, natrafił na zaciekły opór ze strony gospodarzy i zwycięstwo przyszło mu dopiero po ciężkiej walce, nie mniej jednak ono w pełni zasłużone. Gra sama była bardzo nerwowa, do wadom czego nie wykorzystanie rzutu karnego przez Wawel. Bramki dla Naprzodu zdobyli: Szablinski i Piec I z karnego, dla Wawelu Herisz I. Sędziował ten ogólnemu zadowoleniu p. Dubieszewski.

ZGODA BIELSZOWICE — ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE 0:6 (2:0)

Drużyna Śląsk dochodzi, zdaje się, do swej formy, czego najlepszym dowodem zwycięstwo nad Zgodą. Zgoda, po ostatnich swych porażkach, chyli się wyraźnie ku końcowi tabeli i jest obawa, że klub ten po jednorocznym pobycie w lidze śląskiej, będzie musiał opuścić jej szeregi.

regl. W spotkaniu ze Śląskiem wypadła Zgoda blado i na porażkę w zupełności zasłużyła. Dla Śląska bramki zdobył cały atak.

KOSZARAWA ŻYWIEC — CZARNI CHROPACZÓW 3:0 (2:0)

Zgodnie z przewidywaniami Czarni nie potrafili odebrać zwycięstwa Koszarawie na jej własnym boisku, na którym klasa jej znajduje się w wartości. Gra była ostra, w wyniku której sędzia p. Giuszka zmuszony był wykluczyć gracza Czarnych Smolina z gry w 20-tej minucie. Bramki dla Koszarawy zdobyli Bułka dwie i Ostrowski jedną.

06 KATOWICE — CONCORDIA KNURÓW 3:2 (2:1)

Cenne zwycięstwo odniosła drużyna 06 nad Concordią na własnym boisku. Gra była jednak nie ciekawa i chaotyczna, a miejscami nawet brutalna. Winę tego ponosi w pierwszym rzędzie słaby sędzia p. Richter, który słabo orientował się w faulach. Bramki dla gospodarzy zdobyli Wolczyk dwie oraz Bujara z karnego. Dla Concordii Szendzielorz i Hajduk IV.

TABELA LIGI ŚLĄSKIEJ (bez Śląska)

1. Naprzód Lipiny	10	16	38:18
2. Czarni Chropaczów	12	15	32:10
3. Wawel Nowa Wieś	12	13	33:22
4. Concordia Knurów	12	12	29:32
5. Koszarawa Żywiec	12	11	22:35
6. Słowian Katowice	10	9	23:22
7. Polkowiny K.S. Kat.	11	9	17:24
8. Zgoda Bieleszowice	12	8	20:45
9. 06 Katowice	12	7	21:35

TABELA LIGI ŚLĄSKIEJ (ze Śląskiem)

1. Śląsk Świętochł.	3	6	17:0
2. Czarni Chropaczów	4	6	13:3
3. Wawel Nowa Wieś	4	6	11:5
4. Naprzód Lipiny	2	4	8:3
5. Koszarawa Żywiec	4	3	4:15
6. Zgoda Bieleszowice	4	3	5:13
7. Polk. K.S. Katowice	3	2	2:4
8. 06 Katowice	4	2	4:13
9. Słowian Katowice	2	0	2:6

Klasa A walczy o punkty

POGOŃ KATOWICE — IFK KATOWICE 4:0 (1:0)

Derby lokalne o mistrzostwo klasy A grupy pierwszej zakończyły się zasłużonym zwycięstwem lidera grupy.

TŚ. Szopienice — 24 Szopienice 1:1 (1:0)
06 Mysłowice — Naprzód Katowice 6:2 (5:2)
20 Nikiszowice — Stadion Mikołów 2:2 (1:1)
K.S. Chorzów — PPW. Katowice 1:1 (1:1)
07 Siemianowice — Łaska Siemianowice 0:4 (0:1)
Ruch Radzionków — K.S. Bytków 5:1 (2:1)
Jedność Michałowice — Śląsk Siemianowice 3:0 (1:4)

Strzelec Piekary — Poniatowski Godnia 5:1 (2:0)
Śląsk Ib — Pogon Nowy Bytom 3:6 (2:3)
27 Orzegów — KPW Katowice 2:1 (1:0)

Klasa A podokręgu bielskiego

KS Leszczyński — B. K. S. Biela 2:1 (1:1).
 Niezauważona porażka drużyny Biela, która była równieźnym przeciwnikiem Zwycięska bramka dla B. K. S. padła samobójczą. Strzelcami bramek byli w Bieli Zimmer, u gospodarzy Stoklosa.

Hakoach Bielsko — Biela Lipnik 4:0 (1:0).

Zupełnie nieoczekiwana porażka drużyny Lipnika, która w meczu tym zawiadła zupełnie.

B. B. T. S. Bielsko — Czarni Żywiec 3:0 (2:0).
 Gra cały czas prowadzona była w szybkim tempie: ponadto była ostra i pełna. Zwycięstwo BBTS mogło wypaść o wiele wyżej. Bramki uzyskali Rzeus (2) oraz Matiasik.

RKS. Czechowice — Grażyna Działdowice 3:0 (1:0)

Wynik tego spotkania nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż wykazał równowagę i, a wynik remisowy byłby najlepszym wynikiem. Bramki uzyskali Chlebek, Gaśda oraz samobójczą.

B-Liga.

Diana Katowice — Naprzód Szopienice 1:1 (1:1)
Walka Makoszowy — Wawel Ib 8:1 (4:0).

TYCHY OTRZYMAJĄ WSPANIAŁY STADION SPORTOWY.

W Tychach rozpoczęte zostały w tych dniach prace nad dokończeniem budowy stadionu, który zostaje zaplanowany w roku ubiegłym. Stadion będzie obejmował: boiska piłkarskie, koszykówki, siatkówki, basen kąpielowy, korty tenisowe, strzelnice i t. d. Będzie on należał do jednych z największych urządzeń tego rodzaju na Śląsku, a dla powiatu pszczyńskiego będzie to stadion reprezentacyjny, którego brak dotychczas odczuwaliśmy. Budowa tego stadionu kontynuowana jest przez zarząd miejscowej gminy przy wybitnym poproju finansowym z Fundacji...

Warta na czele ligi

Mnoma niedziela ligowa nie przyniosła niespodzianek, gdyż zwyciężyła na wszystkich frontach. Uderzająco jedynie fakt, że zwycięstwa odniosły zostały w stosunku tak wysokim. W konani nie zdobyli żadnej bramki. Amatorski Klub Sportowy przegrał w stosunku 1:2, pokonanie wysokim, co należy jednak położyć na karb braku odpowiedniego wyrobienia tej młodszej w lidze drużyny. Wierzymy jednak, że następane mecze przyniosą więcej skomplikowaną i odporność tak potrzebnej do przetrwania ciężkiego meczu ligowego.

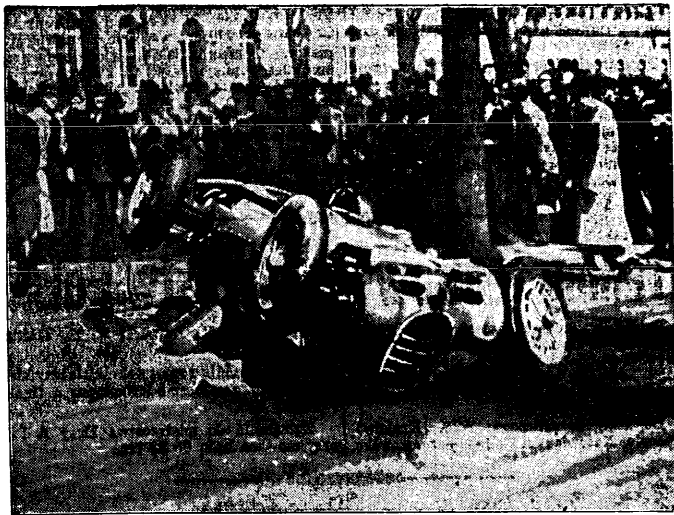
	Stosunek	
	gier	bram.
Warta	4	8:0
Wisła	5	8:2
Cracovia	5	8:2
Warszawianka	5	7:3
Ruch	4	6:2
A. K. S.	4	6:2
Łódź	4	5:3
Gwardia	4	5:3
P. K. S.	5	5:5
06	18	0:36

Warszawianka — AKS. 4:0

Warta — Pogon 4:0

Cracovia — Ł. K. S. 5:0

Jedynie Wodarz wypadł blado, Peterek i Kubiś grali ambitnie i pożytecznie, Wilimowski zaś miał swój wielki dzień, pokazując grę niespotykaną często na boiskach polskich amatorów. Wisła do przerwy była zupełnie równym przeciwnikiem dla hajduca, przeważnie nawet gra krakowian była miłsza, a akcje ataku były płynne i bardziej nie-odwadane. Po przerwie nastąpiło jednak odwrócenie, gdyż pomoc nie wytrzymała ostrego tempa meczu, przede wszystkim zaś młodociany Gierczyński, i gra całej drużyny zatraciła swój wyraz, z czego nie ominieli skorzysta gospodarze, opanowując całkowicie pole. Niezwykle najlepszym graczem gości okazał się obrońca Sitko, który uratował swoją drużynę przed większą porażką. Słabo wypadł



Znany kierowca Tazio Nuvolari uległ katastrofie w czasie treningu w Turynie. Na zdjęciu widać Nuvolari'ego po katastrofie.

Życzypiórniści Pogoni utrzymują formę

POGOŃ KATOWICE — ST. MARIA KATOW. 8:2 (1:2)

Drużyna Pogoni rozegrała w pięknym stylu i cennym pogromie mistrza Polski. Po zwycięstwie wcale nie zapowiadali się na końcowy sukces Pogoni. Po przerwie zabrakło sędziemu, który nie był w pełni kompetentny. Po przerwie zabrakło sędziemu, który nie był w pełni kompetentny. Po przerwie zabrakło sędziemu, który nie był w pełni kompetentny.

P. Z. P. SIEMIANOWICE — W. S. V. NOWA WIEŚ 4:3 (2:0)

Niesamozna, jednak zasłużone zwycięstwo od-

niosła drużyna siemianowicka nad niemieckim zespołem z Nowej Wsi. Zwycięstwo zapewniło sobie gospodarze już w pierwszej części meczu, a w drugiej ograniczyli się tylko do utrzymania wyniku.

R. K. S. KATOWICE — K. S. CHORZÓW 2:7 (2:3)

Po dwóch niepowodzeniach mistrz Polski przystąpił do spotkania z R. K. S. z silną wolą rehabilitacji. Udało mu się to po części. Mimo bowiem odniesionej w wysokim stosunku zwycięstwa nie mogli oni zadowolić i grał jeszcze słabo. W drugiej połowie meczu azotowy zabrali się energicznie do pracy i pokazali grę godną mistrza Polski. W tym okresie gry zdobyli oni cztery bramki, które przypiętowały ich zwycięstwo. Zdo-

bywami bramek byli Krypczyk Zakrzewski, oraz Gładki i Stelmach. Dla pokonanych bramek uzyskali Tkocz i Kleintert I.

VORWAERTS KATOWICE — POLE ZACHODNIE 8:2 (3:2)

Nie miłą niespodzianką zgutowało Pole Zachodnie w spotkaniu z Vorwaertsem. Drużyna Chorzowa zajmująca dotychczas drugie miejsce w tabeli, uległa niespodziewanie w wysokim stosunku. Przez cały czas mecz Pole Zachodnie stawiało drużynę niemieckiej zaciekły opór, jednak w końcowych 10 minutach gry załamało się i pozwoliło opanować grę przeciwnikowi, który w tym okresie zdobył cztery bramki. Dla Pola Zachodniego bramki zdobyli Lemпка i Libera. Sędziował p. Nehring. ?

